

WARSZAWSKI ADWOKAT, PRZEDSIĘBIORCA I KOLEKCJONER DZIEŁ SZTUKI STANISŁAW WYDŹGA ORAZ DZIEJE JEGO ARTYSTYCZNYCH ZBIORÓW

AGNIESZKA SZYKUŁA-ŻYGAWSKA



Stanisław Wydźga, autor nieznanym, obraz olejny, pocz. XX w., fot. B. Bobula

Warszawa przełomu XIX i XX w. była jednym z ważniejszych ośrodków życia artystycznego w kraju. To środowisko kształtowali twórcy i odbiorcy, a sporą grupę stanowili kolekcjonerzy. Byli wśród nich przedstawiciele burżuazji oraz zamożnej inteligencji: bankowcy, przemysłowcy, lekarze, prawnicy czy architekci. Wrażliwi estetycznie kolekcjonowali, ponieważ – jak można mniemać – lubili otaczać się pięknymi przedmiotami i mogli sobie na taką drogą pasję pozwolić. Dla części z nich kolekcjonerstwo stanowiło wyraz obywatelsko-patriotycznej postawy, w której priorytetem było wspieranie rodzimych artystów.

Jednym z warszawskich kolekcjonerów tamtego okresu był wywodzący się z rodziny o tradycjach ziemiańskich, zamieszkały w Warszawie, wzięty adwokat, a następnie przemysłowiec Stanisław Wydźga.

RODOWÓD

Stanisław Wydźga (1850 -1919) herbu Jastrzębiec wywodził się z rodu osiadłego na Wołyniu. Jego rodzice Wincenty i Wiktoria z Felińskich Wydźgowie byli właścicielami położonego około 60 kilometrów od Lwowa majątku Zboryszew. Dołożyli wszelkich starań, by dobrze wykształcić trzech synów: Stanisława, Bohdana i Bolesława. Najstarszy – Stanisław najpierw uczęszczał do szkoły w Petersburgu, a następnie wraz z młodszym o kilka lat Bohdanem studiował na Wydziale Prawa i Administracji w Szkole Głównej Warszawskiej. Po ukończeniu nauki otrzymał nakaz przymusowej pracy w Rosji, dwa lub trzy lata pełnił funkcję sędziego w Kursku. Po odpracowaniu praktyki osiadł w Warszawie i założył tu kancelarię notarialną. Wkrótce należał do elity swego zawodu – podobnie

jak młodszy o kilka lat Bohdan. Finansowo powodziło im się wyścieniemie. Stanisław specjalizował się w notariacie, Bohdan w sprawach korporacyjno-przemysłowych . Łączyły ich nie tylko wyuczone zawody, ale i zainteresowania, na które z powodzeniem mogli sobie pozwolić. Obydwaj byli wysmakowanymi kolekcjonerami sztuki. Jednak o ile Bohdan sprzyjał twórczości artystom Młodej Polski , z wieloma z nich przyjaźnił się, o tyle Stanisław gustował w dziełach bardziej tradycyjnych, związanych z kulturą szlachecką.

KOLEKCJONERSKA PASJA



Autor nieznanym, pejzaż w typie holenderskim, fot. B. Bobula

Funkcje notariusza i obrońcy sądowego zapewniały Stanisławowi wysokie zarobki. Był właścicielem dużej kamienicy, dysponował kilkudziesięciotysięcznym kapitałem. Mieszkał w pięciopokojowym mieszkaniu przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Życie upływało mu na wypełnianiu obowiązków prawnych i kolekcjonerstwie. W pokojach warszawskiej kamienicy stały meble gdańskie i przedmioty użytkowe o walorach estetycznych: szkła, porcelany, brązy i zegary. Na ścianach

wiszały obrazy, ryciny i makaty. Stanisław gustował w malarstwie renesansowym, barokowym i klasycystycznym. Na własność miał trzy obrazy nadwornego Marcello Bacciarelliego oraz najsłynniejszej malarki francuskiej XVIII w., portrecistki królowej Francji Marii Antoniny – cenionej przez polskich magnatów Elżbiety Vigee-Lebrun. Był właścicielem czterech płócien francuskiego malarza Louisa Silvestra, tworzącego w barokowym stylu dworskim i obrazu Ucieczka do Egiptu autorstwa mało znanego malarza o nazwisku Finkelblooms. Ponadto na ścianach warszawskiego mieszkania notariusza Wydźgi wiszały francuskie i angielskie sztychy oprawione w gustowne ramy. Ciekawie musiała prezentować się seria miniatur autorstwa Stanisława Maraszkiewicza.



Ekslibris – stempel Stanisława Wydźgi, fot. B. Bobula

Zbiory Stanisława Wydźgi obejmowały nie tylko sztuki plastyczne. Miał obszerną bibliotekę, a w niej pierwodruki pisarzy François-René de Chateaubrianda, Jeana-Jacquesa Rousseau i Voltaire'a. Część książek była oprawiona w skórę ze złoceniami.

Jednak najciekawsza musiała być kolekcja tkanin, a w szczególności pasów słuckich – odmiany pasów kontuszowych będących nieodzownym elementem garderoby najzamożniejszych szlachciców w XVII- i XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej. Na przełomie XIX i XX w. stanowiły one już tylko zabytkowe okazy. Wydźga miał jedną z większych kolekcji owych pasów w Polsce. Jego córka – utalentowana bajkopisarka – Maria Niklewiczowa, wspomina w swoich pamiętnikach, że ojciec posiadał w swojej kolekcji 40 pasów słuckich. Przechowywał je w gabinecie, nawinięte na rolki ulokował w gdańskim kantorku „pod kluczem”. Do wymienionych zbiorów trzeba dodać jeszcze tzw. masonki, czyli rekwizyty związane z masonerią.

Ówczesnym zwyczajem kolekcjonerzy użyczali swoich zbiorów na wystawy w kraju, a nawet za granicą. Pasy z kolekcji Stanisława Wydźgi był prezentowane m.in. na wystawie w Sankt Petersburgu.

MAŁŻEŃSTWO

Do czasu, gdy Stanisław Wydźga żył samotnie, kolekcja znajdowała się w jego mieszkaniu przy Krakowskim Przedmieściu. W wieku około 38 lat poślubił Marię Szlenkier – córkę swojego wspólnika Karola Szlenkiera, z którym kilka lat wcześniej założył Fabrykę Firanek, Tiulu i Koronek w Warszawie.

Młodzi zamieszkali w Warszawie w kamienicy przy ulicy Kopernika. Tutaj trafiła też część eksponatów. Stanisław porzucił adwokaturę i zajął się dyrektorem w fabryce firan. Po 1900 r. zajmował się w firmie tylko stroną prawną. Podobno wybitnie zdolnym menadżerem nie był, niemniej Wydźgowie mogli pozwolić sobie na dostatnie życie.

W pierwszych latach po ślubie w każde wakacje podróżowali po Europie. Interesowała ich szczególnie kultura południowej części kontynentu. Odwiedzili Grecję, Włochy, południe Francji. Byli nawet w Egipcie i Turcji, co potwierdzają fotografie z archiwum rodzinnego Bogusława Bobuli – krewnego Stanisława Wydźgi – oraz te zwarte w pamiętnikach córki Stanisława, wspomianej Marii z Wydźgów Niklewiczowej. Na jednym ze zdjęć widać mężczyzn w kapeluszach oraz kobiety w długich, koronkowych sukniach i okazałych nakryciach głowy. Stoją na tle Doliny Królów w Egipcie. Kolejne zdjęcie uwiecznia podróżników w Luksorze. Podobno z każdej takich podróży Stanisław przywoził nowe eksponaty do swojej kolekcji.

Kilka lat po zamążpójściu, gdy na świat przyszły dzieci Wydźgów, przed 1895 r. rodzina przeprowadziła się do mieszkania przy ulicy Królewskiej 14. Dom kupili od architekta Kazimierza Granzowa. Maria Niklewiczowa

nazywa w pamiętnikach ów dom „jednym z najpyszniejszych” w ówczesnej Warszawie. Klatka schodowa wzorowana na tych zdobionych florenckie pałace była wykonana z marmurów i stiuków. Na ścianach przedpokoju wisiały skóry dzika, rogi, panoplia i halabardy. Plafony pokoiów zdobiły malowidła Buchbindera. Pokój jej rodziców był umeblowany antykami. Wisiał tu obraz przedstawiający sianokosy, był też zegar w stylu empire. W jadalni stały meble gdańskie, trzy potężne czarne kredensy dębowe oraz ciemny wielki stół wsparty na kulach i krzyżakach. Nad stołem zwisał wielki mosiężny pająk. Zwyczajem ziemian ściany jadalni zdobiły portrety rodziny Wydźgów, swego rodzaju galeria przodków.

Gdy zegary zaczynały bić i dzwonić, to nisko i dostojnie, to szybko i srebrzyście, zdawały się wskrzeszać dawno umarłe godziny wśród tych wszystkich pamiątek przeszłości o której mówiły też książki w skórzanych złożonych oprawach – barwnie opisywała klimat domu. [...] Ojciec powinien zostać dyrektorem muzeum – stwierdziła jako dorosła już kobieta, dodając, że część tych upodobań wyniósł z domu rodzinnego.

LETNIA REZYDENCJA

Wywodzący się z Wołynia Stanisław Wydźga zakupił pod koniec XIX w. posiadłość w Skierbieszowie pod Zamościem – 150 kilometrów od Lwowa. Stał tutaj niezbyt okazały dworek po poprzednich właścicielach. Wydźga miał natomiast w zamyśle, by powstała tu większa rezydencja z nowoczesnym warsztatem rolnym. Kiedy jednak małżonka otrzymała w spadku duży majątek Duboja na Polesiu, Wydźgowie zmienili plany, w Skierbieszowie miał stanąć pałacyk z przeznaczeniem na letnie wywczasy.



Świecznik, fot. B. Bobula

Wprawdzie zaniechano rozbudowy majątku w Skierbieszowie, ale Wydźga nie porzucił marzeń o wybudowaniu tutaj okazałego pałacu. Zamierzał zbudować obszerną, wygodną rezydencję. Polecono mu, by projekt siedziby zamówił u architekta rodem z pobliskiego Czartowczyka – Stanisława Czachórskiego. Znał realizacje tego twórcy, ponieważ Czachórski zaprojektował kilka dworów w okolicy. W swoich projektach łączył rodzimy styl dworski, charakterystyczny dla upodobań polskiego ziemiaństwa, ze stylistyką architektury poprzednich epok. Podobne wytyczne narzucił sobie, projektując pałac w Skierbieszowie. Powstał pałacyk łączący tradycję staropolskiego dworku z formami typowymi dla francuskiego baroku. Projektując, miał na uwadze dotychczasową siedzibę – skromny parterowy dwór poprzedzony kolumnowym gankiem. Obok stała prosta oficyna.



Rzemiosło artystyczne (m.in. kielich, patena, szkatułka), fot. B. Bobula

Okolo 1900 r. projekt nowej posiadłości Wydźgów był gotowy. W ciągu kilku lat, na kanwie dotychczasowej siedziby, powstał parterowy pałacyk z użytkowym poddaszem poprzedzony kolumnowym portykiem. Potomek rodu Wydźgów – Bogusław Sławomir Bobula – wspomina, że jego budowa trwała do 1914 roku. Co kryło ponad 30 pokoi – bo tyle mieścił zaprojektowany przez Czachórskiego pałac? Sądząc po warszawskim wyposażeniu mieszkania Wydźgów, nie było to przypadkowe wyposażenie. Stanisław Wyźga był wybitnym kolekcjonerem. Potwierdza to Bogusław Bobula (Stanisław Wyźga – dziadek naszego kolekcjonera był jego ojczymem). Z opowieści zasłyszanych od swojego dziadka – również Stanisława – wie, że kolekcjoner zwiózł do nowo wybudowanego dworku sporą część swojej kolekcji. Kompletnie wyposażył 24 pokoje w piękne stare meble, obrazy a nawet rzeźby.

Dodaje jednak, że Wydźgowie raz tylko jeden tam przenocowali, po czym przeszedł w 1915 front i wszystko doszczętnie spłonęło. Niestety, ogień strawił również zwiezioną tutaj część artystycznej kolekcji Stanisława Wyźgi. Skierbieszowski dwór Wydźgów znany jest z jednej tylko fotografii przedstawiającej najbardziej efektowną, środkową część pałacu.



Szkola lub krąg uczniów Piotra Rubensa, scena mitologiczna, fot. B. Bobula

TALENTY

Pasje artystyczne Stanisława Wydźgi podzielał Ignacy Chrzanowski, wielki znawca literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mąż Wandy Szlenkier, młodszej siostry jego małżonki Marii. W latach 1897-1898 panowie zasiadali wspólnie w redakcji pisma „Ateneum”. Z pamiętników córki Stanisława, Marii, możemy dowiedzieć się, że kolekcjoner pisywał także do innych czasopism, m.in. do „Słowa” i „Kraju”. Teksty podpisywał pseudonimami Gedke, Bolesta lub Zboryszewski. Być może z tego okresu pochodzi jego korespondencja z Filipem Sulimierskim, autorem wielotomowego Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich.

Pisać i opowiadać o sztuce Stanisław Wydźga lubiła Maria z Niklewiczów. Wspomina w swych pamiętnikach, że miał wrodzony dar wymowy, ale nie tylko. Wprawdzie nie zachował się żaden rysunek ani projekt, ale wiadomo, że Stanisław Wydźga takowe popełniał. Rysował, projektował biżuterię, rzemiosło artystyczne, meble, a nawet stylowe budowle. Miał „wyrobiony” gust literacki, był odbiorcą wrażliwym, ale i krytycznym. Znany jest rękopis Stanisława Wydźgi z czasów studiów, w którym opisuje rodzimą uczelnię – Szkołę Główną w Warszawie, jej pedagogów i wybitniejszych studentów.

LOSY KOLEKCJI

Stanisław Wydźga zmarł w 1919 roku. Jego kolekcję odziedziczyli synowie Stanisław i Jan. Gdy wybuchła II wojna światowa, większość tych obiektów pozostawała w ich warszawskim mieszkaniu przy ulicy Wilczej. Zbiory rzemiosła artystycznego, porcelanę i najcenniejszą kolekcję pasów słuckich szybko zrabowali Niemcy. W październiku 1939 r., po kapitulacji Warszawy, Wydźgowie opuścili wynajmowane mieszkanie przy ulicy Wilczej i przenieśli się na ówczesne peryferie stolicy na Mokotów, do domu przy ulicy Pilickiej. Zabrali ze sobą pozostałą część artystycznych zbiorów ojca. Dom znalazł się w strefie, która należała do powstańców, a w pobliżu były mieszkania Niemców. Dzięki temu ta część Warszawy w ogóle nie została spalona. Jednak pod koniec wojny w opuszczonej kamienicy Wydźgów rozlokowali się szabrownicy. Prawnik Bogusław Bobula przytacza opowieść zasłyszaną od swego ojca Stanisława (syna Stanisława Wydźgi rejenta oraz prawnego współspadkobiercę jego kolekcji): w dużym pokoju były ślady rozpalania ogniska, palono tam zresztą dokumentami rodzinnymi, jakimiś akcjami, obligacjami. Szabrownicy [...] wynieśli wszystkie tkaniny, srebra i porcelanę, włamali się do sejfu i XVI-wiecznej żelaznej skrzyni, którą rozpruli [...] O dziwo nie ruszyli obrazów i mebli. Pan Bogusław przytacza też rodzinną opowieść, gdy w zimie 1944 r., kiedy dom był opuszczony, złodzieje, którzy zorganizowali sobie tutaj lokum, ogrzewali się, paląc ognisko z książek, papierów i drobnych mebli na podłodze salonu i kuchni.

O losach kolekcji Wydźgi pisała też jego córka – w należącym do Wydźgów mieszkaniu [nie chodzi tutaj jednak o dom przy ul. Pilickiej – przyp. A. Sz.-Ż.] podczas powstania warszawskiego spaliła się waliza listów z XVIII wieku, między innymi korespondencja małej babki Felińskiej ze swoją wywiezioną na sybir matką, a także pisma Kraszewskiego i Norwida z rodziną. Po czym dodaje, że część papierów ocalała w zbombardowanej piwnicy warszawskiej.



Mała komódka, barokowa, XVIII w., fot. B. Bobula



Autor nieznanym, pejzaż w typie holenderskim, fot. B. Bobula

Dzięki wspomnieniom Bogusława Bobuli możliwe jest odtworzenie powojennych dziejów bardzo nadwyżonej podczas II wojny światowej kolekcji. Po zakończeniu wojny stale znajdowała się ona we wspomnianym domu przy ul. Pilickiej, który szczęśliwie przetrwał wojnę bez uszczerbków. Jednak kiedy dokwaterowano do domu trzy obce rodziny, Wydźgowie zdecydowali się go w latach 50. sprzedać. Za uzyskane pieniądze kupili niewielki dom przy ul. Klarysewskiej, gdzie przenieśli też pozostałą po wojnie kolekcję Stanisława Wydźgi – rejeta. Bogusław Bobula pamięta, że oprócz znanych mu obiektów ojciec był w posiadaniu dwóch, bardzo dużych XVIII-wiecznych obrazów olejnych. Mogły one mierzyć około 3 x 2 m, i z braku miejsca do ich wyeksponowania zostały przekazane jako depozyt do Ministerstwa Kultury. Pod koniec lat 70. Ministerstwo miało je zakupić. Wiadomo że – w przybliżeniu – w tym czasie ewidencji wojewódzkiego konserwatora zabytków zostały poddane wszystkie eksponaty z kolekcji Stanisława Wydźgi. Powstał jednak bardzo lakoniczny i uogólniony wykaz obiektów, co uniemożliwiało ich sprecyzowanie.

Po śmierci ojca Bogusława Bobuli w 2008 r. dzieła przeszły na własność kolejnego pokolenia Wydźgów. W połowie stycznia 2018 r. pożar w mieszkaniu spadkobiercy strawił część eksponatów. Spłonęło około 40-50 sztuk pochodzących z końca XVIII, XIX i początku XX stulecia książek – wspomnienie o wiele większego, usystematyzowanego księgozbioru. Były to książki francuskie z dziedzin filozofii i matematyki oraz polskie książki o

tematyce historycznej, posiadały piękne oprawy, m.in. powstałe w introligatorni Roberta Jahody. Bogusław Bobula zapamiętał, że książki miały stemplowany ekslibris Stanisława Wydźgi – rejenta. Pożar strawił też pamiątki rodzinne, w tym fotografie.

Wśród zniszczonych obiektów było biurko, drewniane, intarsjowane, prezent urodzinowy dla rejenta Stanisława Wydźgi od pracowników fabryki firan. Zamówione w Kolbuszowej, zostało wykonane przez cieśli w stylistyce charakterystycznej dla mebli z tego regionu. Jego blat zdobyły fornirowane, dużego formatu herby Polski i Litwy oraz mniejsze herby rodu Wydźgów i inicjały Stanisława: SW. Bobula przypuszcza, że prezentem mogła być też zachowana drewniana szafa, utrzymana w stylistyce mebli kolbuszowskich.

Pozostająca własnością czwartego pokolenia rodu kolekcja eksponatów Stanisława Wydźgi – jedna z większych w przedwojennej Warszawie – zachowała się szczątkowo. Niemniej, z tego obrazu – nieznanego dotychczas w literaturze – możliwe jest nakreślenie jakości całości zbiorów.

Wykaz zachowanych eksponatów z kolekcji Stanisława Wydźgi (zbiory spadkobierców)

Meble:

- Komoda wenecka, barokowa, datowana i sygnowana: Joannes Baptista Businari 1790 r.
- Mała komódka, barokowa, XVIII w.
- Szafa w typie klasycznym holenderskim, wykonana w Kolbuszowej, przełom XIX/XX w.
- Szafa jednoskrzydłowa w typie gdańskim (XVII w.?)
- Szafa dwuskrzydłowa, gdańska, XIX w.
- Stół na rzeźbionych barokowych nogach, rozsuwany, XIX w.
- Pięć (lub sześć) krzeseł rzeźbionych, XIX w.
- Szezlong mahoniowy
- Sekretarzyk, dyrektoriat
- Kanapa, XIX w.- dwa krzesła, brzoźowe, XIX w.



Komoda wenecka, barokowa, datowana i sygnowana: Joannes Baptista Businari 1790 r., fot. B. Bobula

Malarstwo:

- Luca Giordano, Pokłon trzech króli
- Szkoła lub krąg uczniów Piotra Rubensa, scena mitologiczna
- Siedem portretów przedstawicieli rodu Wydźgów, jeden obraz XVIII-wieczny, sześć namalowanych w XIX w.



Prymas Stefan Wyszynski, obraz olejny, autor nieznany, XIX w. (?), fot. B. Bobula



Portret Heleny De Fouries (autorstwo Marcello Bacciarelli?), kopia według dzieła Piotra Rubensa), fot. B. Bobula

- Portret Stanisława Wyszynskiego, obraz olejny (niewielkiego formatu), pocz. XX w.
- Portret prymasa Stefana Wyszynskiego, XIX w. (?)
- Cztery krajobrazy holenderskie, brak sygnatur
- Portret Heleny De Fouries (autorstwo Marcello Bacciarelli?), kopia według dzieła Piotra Rubensa
- Franciszek Smuglewicz, scena mitologiczna
- Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego
- Scena biblijna na desce (XVI w.?)

Rzemiosło artystyczne:

- Dwa pasy słuckie
- Zegar angielski, XVIII w.
- Trzy świeczniki żydowskie trójramienne, mosiężne; jeden XVII-wieczny, dwa późniejsze
- Lampy naftowe, porcelanowe
- Części kompletów chińskiej i japońskiej porcelany

Książki wydane w XVIII i XIX wieku

Bibliografia:

Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 6, *Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego*, Wrocław 1995.

„Ateneum”, 1897, t. 3, z. 2 (stopka redakcyjna).

Bobula B. (S.), *O obrazie Luca Giordano i kolekcji Stanisława Wydźgi*, „Konteksty”, t. 66, wyd. 1-2, 2012, s. 339-344.

Broszkowska I., *Szlenkierowie, warszawski ród*, Warszawa 2016.

Chruszczyńska J., *Kilka szczegółów dotyczących radziwiłowskich persjarni w Nieświeżu i Słucku oraz pasów z nich pochodzących*, [w:] *Ubiory w Polsce, Materiały III Sesji Klubu Kostiumologii i Tkaniny Artystycznej przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa, październik 1992, red. A. Sieradzka, K. Turska, Warszawa 1994, s. 85-95.

Jałbrzykowska A., Tyszkowa J., Zathay J., *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, Nr 7801-8000, Kraków 1967.

Stanek-Lebioda B., *Stanisław Czachórski, agronom z wykształcenia - rysownik i architekt z zamiłowania*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłówce*, 8-9 czerwca 2000, T. 2, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2003, s. 379-410.

Woźniak-Koch M., *Bronisław Krystall, Warszawski kolekcjoner początku XX wieku*, [w:] *Kolekcjonerstwo polskie XX i XXI wieku*, red. T. F. de Rosset, A. Kluczevska-Wójcik, A. Tołysz, Warszawa 2015, s. 144-156.

Wydźga K., *Cień poety*, Gdańsk 2011.

Źródła:

Zakład Narodowy im. Ossolińskich - sygn. 15435/II, Wydźga-Niklewiczowa M., *Wspomnienia do 1967 r.*, T. I.

Korespondencja elektroniczna z Bogusławem Bobulą (w zbiorach autorki).

Autorka składa podziękowania Panu Bogusławowi Bobule za pomoc w ustaleniu stanu faktycznego zachowanego księgozbioru Stanisława Wydźgi.

AGNIESZKA SZYKUŁA-ŻYGAWSKA

doktor nauk humanistycznych, absolwentka Edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych w Instytucie Sztuki UMCS oraz Historii sztuki w KUL. Laureatka konkursu im. ks. prof. dra Szczęsnego Dettloffa, organizowanego przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki na prace naukowe młodych członków stowarzyszenia. Stypendystka Prezydenta miasta Zamość, redaktor „Zamojskiego Kwartalnika Kulturalnego”. Autorka i współautorka książek oraz artykułów dotyczących sztuki i kultury materialnej XVIII i XIX w. Polski południowo-wschodniej.